

Żywność coraz droższa, Polacy coraz biedniejsi

15 lutego 2020

Odczuwamy ją wszyscy. Inflacja idzie w górę. W grudniu była najwyższa od 2012 roku. W jej rezultacie w górę poszybowały też praktycznie wszystkie ceny. I to przede wszystkim produktów podstawowych.

Drożeją towary, które niezbędne są wszystkim. Żywność i napoje bezalkoholowe przez rok podrożały o prawie 7 proc. Cena mięsa wzrosła o 12,8 proc., cena warzyw to kolejne 12 proc. podwyżki, a cukru -20 proc. Do góry poszły także ceny ubezpieczeń, biletów lotniczych czy towarów bardziej luksusowych. Bez tych ostatnich da się przeżyć. Bez jedzenia – nie.

Najubożsi cierpią najbardziej

W tej sytuacji najbardziej tracą osoby biedne i cierpiące ubóstwo. Zdaniem ekspertów z Banków Żywności w Polsce ponad 2 mln ludzi żyje dziś w skrajnym ubóstwie i musi walczyć o przetrwanie za kwotę mniejszą niż 600 złotych. Jeśli ktoś zarabia tak mało, to podwyżka cen żywności o 10 proc. w skali roku grozi mu niedożywieniem lub nawet śmiercią. Oodwyżki te są w stanie pochłoniąć nawet dodatkowe kilkanaście procent z miesięcznego budżetu osoby niezamożnej – szczególnie jeśli weźmiemy pod uwagę, że w praktycznie każdym mieście do góry idą też podstawowe opłaty. Najdrożej żyje się obecnie w miastach o populacji liczącej od 100 do 200 tys. mieszkańców. W takich miastach mało jest dobrych miejsc pracy, relatywnie niskie są zarobki. Warszawskie stawki to marzenie.

Rząd bez wizji

Obecny rząd nie posiada żadnej strategii zmierzającej do wyrównywania różnic w poziomie życia i zarobków: czeka nas przyszłość z coraz biedniejszymi i droższymi do życia mniejszymi miasteczkami oraz miastami i zaledwie kilkoma bogatymi metropoliami, do których do pracy wyjeżdżać będzie coraz więcej ludzi.

Samo zmniejszenie inflacji nie jest oczywiście najważniejsze. Najistotniejsze jest podniesienie poziomu życia i płac, a następnie ich utrzymanie. W systemie kapitalistycznym rosnąca inflacja to rezultat działań przedsiębiorstw, które podnoszą ceny, by przez coraz wyższe płace pracowników nie malały ich zyski. Prawdą jest, że większa podaż pieniądza w postaci wyższych płac czy świadczeń socjalnych może prowadzić do inflacji i następnie ukrytej obniżki płac (przez wzrost kosztów utrzymania). Na tym jednak polega rola odpowiedzialnego państwa, by takiej sytuacji zapobiec: przez państwową politykę, gospodarcze planowanie i kluczowe inwestycje w rozwojowe sektory.

Państwo nie może być bierne

Wszyscy pamiętają obietnice obecnego premiera, który obiecywał wręcz stworzenie nowych okręgów przemysłowych, odtworzenie strategii publicznych inwestycji czy pobudzenie działalności państwa w gospodarce przy wykorzystaniu tzw. Funduszu Inwestycji Kapitałowych. Tyle, że fundusz umarł krótko po tym, jak neoliberałowie z Forum Obywatelskiego Rozwoju uznali go za atak na prywatną własność.

Bez państwowych inwestycji i odpowiedniego planowania nie da się utrwalić pozytywnych zmian. Płace i świadczenia są coraz niższe, ponieważ tego chce rynek. Nie może być inaczej, dopóki dominują na nim przedsiębiorstwa, których głównym źródłem zysku cały czas pozostaje tania siła robocza. Zamiast

strategii narodowego rozwoju mamy specjalną strefę ekonomiczną w całym kraju i jeszcze niższe podatki, w tym prezenty dla obcych firm na zlecenie amerykańskiego wiceprezydenta. Premier stosuje się dokładnie do tych samych neoliberalnych recept, które panowały w czasach PO i wcześniej. Tyle, że PiS próbuje skłonić do siebie niezamożnych wyborców, więc usiłuje zafałszować obraz gospodarki przy pomocy finansowych manipulacji. Ale bez stabilizacji ze strony państwowego planowania, inwestycji i odpowiedniego wspierania innowacyjności, nauki taki system musi się załamać. Liczenie na to, że biedakapitalizm sam z siebie (czy np. po samej zmianie wysokości płacy minimalnej) ewoluuje w kierunku gospodarki opartej na wiedzy to fantazja. Taka zmiana absolutnie nie jest też możliwa przy obecnym budżecie. Skandalicznie niskie są nakłady na naukę – w 2020 roku będzie to zaledwie 1,24 proc. PKB. Dla porównania: na zbrojenia przeznaczamy już ponad 2 proc. PKB.

Jeśli nie państwowe inwestycje, rozwój nauki czy innowacyjności to może z inflacją i biedą zwycięży polska armia?

Autorstwo: Tymoteusz Kochan

Źródło: Trybuna.info